№ 109. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 7-go Października 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sapłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 15 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor, 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 6 października.

Bezskuteczne ataki Francuzów.

Walka pod Czartoryskiem.

Bułgarya wobec potrójnego ultimatum.

Wenizelos zachwiany.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na północnym wschodzie.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na rosyjskim froncie wojennym położenie niezmienione.

Na granicy włoskiej.

Silny o północy wykonany atak włoski na wyżynę Vielgereuth, który miejscami dotarł, w pobliże naszych przeszkód, został całkowicie odrzucony.

Na granicy serbskiej.

Na froncie południowym nic nowego. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Zacięte walki na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Atak francuski z granatami ręcznymi na wzgórze po północno-wschodniej stronie Neuville **został odrzucony.**

W Szampanii Francuzi próbowali także wczoraj podjąć znowu ofenzywę na dotychczasowym froncie ataku. Przy silnym ogniu artyleryi, który po południu wzmógł się do jeszcze większej gwałtowności, uważał nieprzyjaciel naszą pozycyę za dojrzałą do swojego zamierzonego ataku ogólnego. Gdy wojska gotowe do szturmu ustawił już na całym froncie, znalazł się w punkcie zaczęcia ofenzywy pod ogniem naszej artyleryi tak, że tylko część wojsk francuskich mogła do szturmu przystąpić. Gdzie zaś wojska francuskie szturm rozpoczęły, zostały wszędzie odrzucone z dotkliwemi dla siebie stratami. W ten sposób **złamały się całkowicie kilkakrotne ataki szturmowe** przy gościńcu Somme Py—Souain, jakoteż na północ i północny wschód od Beauxjour—Ferme i na północny zachód od Ville sur Tourbe.

Wbrew komunikatowi angielskiemu z 1 października, według którego Anglicy w walkach zblizka mieli wziąć przewagę nad lotnikami niemieckiemi, zestawienie stwierdza, **że Niemcy stracili we wrześniu 7 latawców, Anglicy 8, Francuzi zaś 22** (a więc nieprzyjaciele nasi razem 30 latawców).

Pomyślne walki na wschodzie.

Wczoraj przystąpili Rosyanie do większych ataków **między jeziorem Dryświaty a miastem Krewo,** ale zostali odrzuceni albo ataki ich złamały się w naszym ogniu. Z początku nieprzyjaciel miał pewne powodzenie pod Kozianami i na południe od jeziora pod Wiszniewem, ale kontratakami zadaliśmy nieprzyjaciołom bardzo ciężkie straty i odzyskaliśmy całkowicie dawne położenie.

W okolicy na zachód od Czartoryska rozwinęły się walki.

Posłowie czwórporozumienia u Radosławowa.

WIEDEŃ 6 października. (T. B. K.). Aj. Tel. Bułg. donosi z Sofii pod dniem 5 października: Prezes ministrów Radosławow przyjął wczoraj między godz. 4 — 6 po południu przedstawicieli Rosyi, Francyi i Anglii.

Dwaj pierwsi wręczyli mu nieidentyczne noszące charakter ultimatum noty, które podając interpretacyę proklamowanej przez Bułgaryę zbrojnej neutralności i celu mobilizacyi — pod groźbą zerwania stosunków żądają, ażeby Bułgarya w przeciągu 24 godzin jawnie zerwała swoje stosunki z mocarstwami centralnemi i usunęła niemieckich i austro-węgier. oficerów, znajdujących się w sztabach jeneralnych różnych armii bułgarskich.

Zastępca Anglii zakomunikował krótką notę słowną tej treści, że Anglia zerwie stosunki z Bułgaryą, jeżeli z powodu mobilizacyi bułgarskiej wybuchną na Bałkanach walki zbrojne.

Zastępca Włoch z powodu braku instrukcyi nie przyłączył się dotychczas do kroku swoich kolegów.

Ultimatum rosyjskie wręczone.

PETERSBURG 6 października. (T. B. K.). Ultimatum rosyjskie do Bułgaryi zostało doręczone wczoraj o godz. 4 po południu premierowi Radosławowi.

Bułgarya odpowiedziała.

WIEDEŃ 6 października. (T. B. K.). Aj. Tel. Bułg. donosi z Sofii pod dniem 5 października: Dzisiaj po południu została wręczona odpowiedź Bułgaryi na ultimatum anglo-franko-rosyjskie. Przed południem rząd bułgarski przedstawicielom mocarstw czwórporozumienia wręczył odpowiedź na propozycye tychże mocarstw z 14 września.

Wenizelos prosi o dymisyę.

PARYŻ 6 października. (T. B. K.). Aj. Havasa dowiaduje się z Aten, że król oświadczył Wenizelosowi, iż nie może iść aż do końca za polityką obecnego gabinetu. Wobec tego Wenizelos wręczył królowi prośbę o dymisyę.

O reprezentacyę Królestwa.

Kilka długich tygodni minęło od chwili, kiedy wskutek opuszczenia Warszawy przez władze i wojska rosyjskie nastąpił w położeniu narodu naszego zasadniczy przełom, — a dotychczas nie zdobyła się stolica nasza Polski na wytworzenie należytej reprezentacyi interesów politycznych naszej dzielnicy. Pomimo wyraźnego wezwania ze strony zasłużonego Naczelnego Komitetu Narodowego, pomimo wyzwolenia całego już Królestwa Polskiego z pod panowania rosyjskiego, pomimo konieczności wypowiedzenia się w szeregu naglących spraw charakteru politycznego, (że przytoczymy chociaż niezwykle doniosłą sprawę stosunku do Legionów), — Warszawa milczy, głos bowiem poszczególnych skupień politycznych, które uznały za konieczne ujawnienie poglądów swoich, nie posiada dotychczas znaczenia obowiązującego wyrazu opinii ogółu.

Uważamy za rzecz zbyteczną przytaczanie przyczyn wymienionego powyżej zjawiska. Jest ich dużo, są w ich liczbie słuszne i niesłuszne, są pożyteczne i szkodliwe. Skłonni jesteśmy sądzić, iż powodem decydującym o dotychczasowem milczeniu jest chęć skupienia się wewnętrznego, rozpatrzenia się w położeniu i odczucie wielkiej odpowiedzialności, jaką nacechowane być musi wypowiedzenie się Warszawy. Nie brak oczywiście żywiołów, które przez wrodzoną i nabytą bierność rade uchylić się od jasnego uwydatnienia swych poglądów, niemałą też rolę odgrywa może i cicha działalność różnych utajonych moskalofilów, pragnących zyskać czas na dostosowanie się do zmienionych warunków, by w nowej, tym razem zapewne bardzo „maksymalnej" szacie wstrzymać społeczeństwo od prowadzenia polityki, która zapewne będzie całkowitem przeciwstawieniem polityki niesławnej pamięci Komitetu Narodowego i jego zwolenników.

W jakikolwiek jednak sposób patrzeć na motywy dotychczasowego bezwładu politycznego stolicy Polski, niemniej czas już zabrać się energicznie do jego przerwania. Zbyt już wielką ilość zagadnień nastręcza życie do rozwiązania narodowi naszemu, by nadal można było przypatrywać się spokojnie brakowi organu, któryby ujął w swe ręce ster polityki krajowej. Komitety Obywatelskie, zarówno C. K. O. jak K. O. miasta Warszawy, uznały słusznie i stwierdziły to pisemną bodaj uchwałą, iż powołane do życia dla celów społeczno-gospodarczych, do objęcia roli politycznej nie czują się powołane i w żadnych warunkach nie pozwolą jej sobie narzucić.

Tę decyzyę Komitetów obywatelskich, głęboko uzasadnioną i najzupełniej prawidłową, ogół uszanować musi i nie ma prawa ani potrzeby domagać się jej zmiany. Czy jednak przez to leżeć mają odłogiem lub oddane być mają pod ster inicyatywy osobistej lub grupowej podstawowe sprawy bytu naszego politycznego? Czy wolno nadal

załamywać ręce nad poprzedniemi nieudanemi próbami wytworzenia Rady Narodowej, — i czekać, aż ją utworzą najmniej może powołane po temu żywioły?

Odpowiedź chyba jest prosta. Czekać nie wolno i trzeba poprowadzić energiczną akcyę koło skupienia w jedną całość wszystkich żywiołów politycznych, uzdolnionych do podjęcia wspólnej pracy w nowych warunkach, w jakich się społeczeństwo nasze znalazło.

Na to, by ciało to naprawdę do prowadzenia akcyi politycznej gotowem było, musi ono jednak z góry i jasno uświadomić sobie zasadnicze linie swego programu. Inaczej rozleci się ono przy pierwszej próbie zbiorowego wystąpienia. Chcąc się jak najbardziej przyczynić do powstania reprezentacyi krajowej prawdziwie żywotnej, pragniemy w krótkim zarysie przedstawić warunki, od których jej żywotność uzależniają według informacyi, jakie posiadamy, szerokie koła społeczeństwa naszego.

Więc przedewszystkiem stwierdzić trzeba kategorycznie, iż do wytworzenia reprezentacyi Królestwa dzisiaj powołane być mogą te tylko żywioły i grupy, które stoją na stanowisku niepodległościowem bezwarunkowem i realnie pojętem t. j. opartem na dążeniu do wyzyskania pogromu Rosyi w kierunku uzyskania dla Polski niezależnego bytu państwowego. Wynika stąd, iż wszelkie żywioły moskalofilskie, które się jawni i otwarcie nie wyparły dotychczasowego programu swojego, lub wszelkie, uczuciowo może szlachetne, ale politycznie w dzisiejszych warunkach całkowicie ubezwładnione grupy i jednostki, które marzą o bezpośredniej walce na „wszystkie fronty“, muszą pozostać poza obrębem realnej akcyi politycznej, a zatem i poza obrębem ciała, które ją ma prowadzić. Ani bankrutów politycznych, ani oderwanych od życia utopistów, ciało to zawierać nie może. Strzedz się też trzeba różnych niedobitków endeckich, co to pozornie raczyli „nawrócić się na niepodległość“, ale w gruncie rzeczy wciąż jeszcze piastują ideał powrotu pod berło państwa rosyjskiego i nie zaniedbują niczego, by politykę naprawdę niepodległościową ubezwładnić.

Stanowisko więc niepodległościowe i szczere stwierdzenie, iż polityka, będąca tego stanowiska wyrazem, staje się możliwą dopiero przez usunięcie panowania rosyjskiego z ziem polskich — to pierwszy warunek, który umożliwi pracę reprezentacyi polskiej.

Dalszym warunkiem jest ustalenie stosunku względem Legionów Polskich oraz Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie, — jako dwóch realnych czynników polityki narodu naszego w dobie obecnej.

Stosunek do Legionów, zdaniem naszem, na tem tylko dzisiaj polegać może, iż reprezentacya Królestwa uzna Legiony za integralny czynnik polityki narodowej w dobie obecnej i za zaczątek przyszłej armii polskiej, do której rozwoju wszelkiemi siłami dzielnica nasza przyczynić się powinna.

Z Naczelnym Komitetem Narodowym reprezentacya Królestwa Polskiego pozostawać winna w ścisłem porozumieniu, dążąc do całkowitego zharmonizowania obu ciał.

Oto, zadaniem naszem, zasadnicze warunki, które wypełnione być muszą na drodze do stworzenia ciała, które odtąd w imieniu Królestwa politykę polską prowadzić winno. Około punktów powyższych skupić należy żywioły i grupy jak najliczniejsze. Kto nie uzna za możliwe wyrazić na nie zgody, ten w warunkach obecnych z prowadzenia polityki polskiej faktycznie rezygnuje.

Wszelkie dalsze kroki taktyczne, wszelkie postulaty, z którymi w imieniu kraju naszego wystąpić należy, wszelkie plany dalszego rozwoju pozostawić oczywiście trzebaby uformowanej już instytucyi.

Nam chodziło jedynie o ujawnienie podłoża ideowego i praktycznego, które uważamy za warunek sine qua non jej powstania, dalszej działalności i jej trwałego istnienia. (Tygodnik Polski).

Z różnych stron.

Prasa jest odzwierciedleniem życia i usposobienia mieszkańców danej miejscowości. W codziennej dziennikarskiej robocie przewija się przez ręce setki „bibuły zadrukowanej“, tej tak potężnej broni w walce o myśl, o świadomość narodu i o jego kulturę. Będzie ona kiedyś dokumentem historycznym. Wśród przepływającego potoku myśli uwięzionej przez zecera i maszynę na papierze, uderza nieraz jakiś błysk silniejszy, gorętsza barwa, żywszy ton.

W ostatnich dniach mieliśmy sposobność przeglądania pism, gazet, jednodniówek, ulotnych świstków z Radomskiego, Lubelskiego i Kieleckiego. Obok „Gazety Radomskiej“ i „Ziemi Lubelskiej“, mnóstwo jednodniówek, posiadających jednak charakter poważnych przedsięwzięć wydawniczych, jak „Do broni“, „Czyn“ (z Lubelskiego), „Wolność“ z Sandomierza, jak pismo kobiece p. t. „Kobieta Polka“. W tych wszystkich pismach uderza jedno: coraz głębsze zrozumienie zadań godziny dziejowej, której jesteśmy świadkami i świadomymi lub bezwiednymi twórcami. Bowiem złudzeniem jest tylko przekonanie, że człowiek może być w takich czasach, gdy wypadki same nas porywają, „neutralnym“. Bajka o neutralności schlebia tylko naszemu lenistwu. Gdy się dom pali, neutralnem może być tylko drzewo —i dlatego też pożera je żywioł. Człowiek ratuje się albo ucieka... czyni coś określonego, pod grozą śmierci musi czynić.

Ze wszystkich wyliczonych pism z polskiej prowincyi bije duch czynu. Autorowie zatrzymują się na tragedyi materyalnej, jaka dotknęła nas w czasie wojny, ale nie kończą na tem. Myślą dalej. Co nieodmienne konstatują i szukają gorączkowo idei głównej, kryjącej się pod szalonymi wypadkami wojny światowej, a przedewszystkiem szukają myśli narodowej, polskiej. I tu możemy stwierdzić, że wszyscy oni, z tych miast i miasteczek zajmują stanowisko takie, jakie my zajmujemy, albo stanowisko bardzo zbliżone. Z radością biegnie oko po tych kolumnach, w których dochodzi nas głos rodaków ten sam żywy, ufający w siebie, wierzący w czyn i w przyszłość głos. Nie jesteśmy samotni. W wywodach prasy dalekich okolic dosłuchujemy się tych samych haseł, podobnych rzutów myśli i dążeń — ziemia polska bije już wszędzie prawie tem samem tętnem. Królestwo, które albo nie mogło mówić, albo, często nawet gdy mogło, wstrzymywało się ze swem zdaniem — dzisiaj coraz już wyraźniej przyjmuje oryentacyę pozytywnego czynu. Iż tak późno — szkoda, ale że przecie — to nasza pociecha. Zwłaszcza, że ziemie, o których mówimy tak niedawno dopiero mogą, nawet przy stanie wojennym, myśli swe swobodnie wypowiadać, zwłasza że ziemie te były szarpane przez wojnę, jak żadne inne, a niektóre z nich, jak Siedleckie i Lubelskie, zostały na długie lata wprost zrujnowane.

To nieszczęsne Lubelskie, pokrajane pługiem wojny tylokrotnie, spalone, z ludnością o połowę zmniejszoną skutkiem barbarzyńskiej „metody z r. 1812“, najżywiej może dokumentuje swe istnienie. Polska niepodległa będzie — czytamy w № 4-ym lubelskiego pisma „Do broni“ (z września) „o ile my tego całą duszą będziemy się dobijali, o ile będziemy stanowili siłę, którą wszystkie państwa ocenią poważnie i uznają za pożądane mieć nas sprzymierzeńcem.

Początek wojny wypadł dla nas ogromnie niepomyślnie.

Powiedzmy sobie prawdę w oczy — zbajaliśmy się. Moskale uciekali gromadnie sądząc, że będzie u nas powstanie. A my zamiast wziąć się do nich, albo przynajmniej im się oprzeć, to podążyliśmy skwapliwie, ażeby za nich krew swą przelewać. Za to w Galicyi nie pokpili sprawy. Stworzyli samodzielną polską armię — to jest Legiony polskie. One to pokazały całej Europie, czego pragną Polacy.

Powiedzcie, jak by to haniebnie było, gdyby Legiony Polskie w tej wojnie nie wzięły udziału. Wszyscy by pomyśleli, że Polacy zupełnie się wynarodowili, że dobrze im widocznie w niewoli, skoro nie usiłują się z niej wydobyć. Legiony polskie pokazały całej Europie, że Polska żyje, że Polska chce być wolna“.

Nawet jeśli wśród tych pism spotyka się pewne wątpliwości, czy zastrzeżenia, to nigdy złej woli, wrogości albo prowokacyjnych wycieczek. Bije z nich szeroki oddech ulgi, że szarańcza moskiewska, zjadająca zwolna pień naszej siły narodowej odpłynęła na północ i radość, że naród polski zdobył się na zaczątek armii polskiej, na Legiony. Z każdej stronnicy uderza miłość dla Piłsudskiego, jako wodza i jako symbolu niejako łączących się zaborów, które były przez półtora wieku rozłączone. Najważniejszą zaś cechą tych pism a więc tych kół, które je wydają i wspierają, jest zrozumienie, iż oglądanie się żebracze na obcych nie jest ani politycznie realne ani celowe ani godne narodu, który może i powinien wydobyć z siebie potęgę, na jaką go stać.

Ziemie Lubelska, Radomska, Siedlecka, Warszawska umiały odrazu uderzyć w ton, jaki przystoi gospodarzowi, siedzącemu we własnej chacie i na własnym gruncie.

Wśród huku armat nowa Polska się rodzi. Z pośród zniszczenia, pożarów, zbrodni rosyjskich, ledwo ognisty ptak wojny przeleciał o stajanie, podnosi się ziemia struchlała a pierś jej zaczyna głęboko oddychać. Tu i tam, od krańca po kraniec Polski ożywia naród polski nadzieja a w niewoli zwiotczałe ręce zaczynają nabierać siły. Czytamy w Jednodniówce: „Kobieta polska“: „Wsłuchajmy się uważnie w chwilę dzisiejszą.— Poprzez huk armat, łuny pożarów, jęki konających, idzie do nas głos... cichy zrazu, lecz wyraźny — rodzi się z ziemi krwią przesiąkniętej, podnosi się wraz z oparami krwi bratniej i płynie w powietrzu ten szept słodki. Nowa Polska się rodzi!“

W obozie pod Anaforta.

Słońce praży bezlitośnym żarem, a suche powietrze drży, oślepiając zmęczone oczy. Droga ku linii bojowej prowadzi przez wyschnięte koryto rzeki; nasze piękne i posłuszne anatolijskie konie podążają bez trudu w górę. Mój woźnica Mustafa, dzikim włosem obrosły baszybożuk z okolic Pergamu, jedzie jak wicher. Wózek trzeszczy, rzuca się na boki, i co chwila zdaje mi się, że wypadnę. Jadący ze mną batalista I..., malarz ze Stuttgartu, zaledwie może utrzymać się na siedzeniu.

Najpierw jedziemy przez jakieś stare cmentarzysko, potem ogarnia nas chłód gaju, w którym rosną cyprysy-olbrzymy, drzewa tak piękne, jakie widziałem tylko w willi d'Este w Tivoli. Mijamy smukły, samotnie stojący minaret, z którego już od długich miesięcy muezin nie wywołuje swym przeciągłym głosem wezwania do modlitwy; w oddali widnieją po drugiej stronie Dardaneli wzgórza Tschanak-Kaleh.

Podążamy wzdłuż niekończącego się korowodu jucznych koni i mułów, dźwigających ciężkie bierwiona drzew. Wesołe źrebięta mają na szyjach nieodzowne talizmany: sznurki niebieskich perełek ze szkła, Żandarmerya polowa bada pilnie ruch na drodze, a poznawszy nas jako jadących z głównej kwate-

ZYGMUNT KISIELEWSKI.

Józef Piłsudski.

(Dokończenie).

Czem będzie w przyszłości? Z pewnością nie tem, do czego pchnąć mogłyby go wyrobione koleiny myślenia, nawyknienie, karyera, sława. Piłsudski będzie robił to, co mu czynić każe jego myśl samorodna, poczęta na pustyni. Pójdzie tam, dokąd mu pójść każe jego wiara w człowieka, w naród, w Boga. Jeśli go opuszczą, pójdzie znowu sam, pójdzie drogą samotną twórcy, wielkiego działacza, jasno-widzącego, czyli drogą człowieka, który na podstawie przesłanek niewidzialnych dla ogółu, wysnuwa wnioski tak niewątpliwe, jak wniosek na owem historycznem zebraniu w roku 1908, gdy ku zdumieniu, szyderstwu, niechęci wszystkich, oświadczył, iż rozpocznie budować armię polską.

Kpili z niego, lecz on uśmiechał się z dobroduszną wyrozumiałością. A gdy mu zanadto dokuczyli ludzie wąskiego serca i ciasnego widzenia, powiedział im: „ja tak chcę“ — i narzucił im swoją wolę. Przez niego mówił wówczas geniusz narodu.

Łatwiej tworzyć było Legiony Dąbrowskiemu, gdy w narodzie żyła bezpośrednia tradycya polskiego żołnierza, łatwiej było Belwederczykom zrobić bunt i rozniecić wojnę, gdy istniało polskie wojsko, łatwiej było czerwonym wywołać powstanie, gdy wspierał ich żywioł narodu, domagający się już od lat dwóch czynu; ale organizować wojsko, gdy tradycya żołnierza zaginęła, gdy szabla była drewnianą szabelką, a polski żołnierz papierową lalą, gdy rycerza polskiego znaliśmy z książki lub z obrazka, gdy byliśmy antymilitarystami, gdy wojna stanowiła czynnik niezależny od nas —w takich okolicznościach brać się do organizowania polskiej armii, mając wszystkich przeciwko sobie, bez szkoły, bez pieniędzy, tylko z wiarą w swoją prawdę i w sumienną czystość zamiarów — mógł tylko człowiek, jakiego narodom dają losy w chwilach wyjątkowych.

Toteż trudno znaleźć porównanie, gdy chcemy zjawisko Piłsudskiego ku sobie przybliżyć. I nie starajmy się o to. Zbyt bliską i żywą jest osoba naszego wodza, ażeby można ją wtłoczyć w jakąś formułę.

Piłsudski jest jedyny. Nie wiadomo, do jakiej miary olbrzymie wypadki, w których bierzemy udział, pozwolą rozrosnąć się jemu i jego sprawie, ale to, czego już dokonał twórca ruchu wojskowego w Polsce, zawiera w sobie składniki doniosłości dziejowej. Bez niego nie byłoby Strzelców, bez Strzelców nie byłoby 6 sierpnia 1914 r., którego najistotniejszą sprężyną był Piłsudski. Ryzyko i odpowiedzialność, jaką wówczas wziął na siebie, posunięcie, które zrobił, wchodząc do Królestwa, rozbudziło naród do czynu, posiadającego możliwość realizacyi marzeń w organizacyach wojskowych. Stąd powstał N. K. N., Legiony polskie, P. O. N., z tego jednego czynu prawdziwie błogosławionego, poczęło się wszystko, cokolwiek stało się w czasie wojny światowej na obszarze całej Polski. Bez 6-go sierpnia, czyli bez Józefa Piłsudskiego, bylibyśmy wszystkiem, tylko nie narodem, który żyje, a więc czegokolwiek chce, który ma wolę do życia.

I rzecz szczególna! Czemże, biorąc sprawy rachunkowo, jest ten Piłsudski? Komendantem kilkunastu tysięcy żołnierzy.

Ale żołnierze ci — to żołnierze polscy, polscy ochotnicy. Wyrażają wolną wolę narodu i są przez ten naród ukochani i popierani. Siła ich materyalna drobna — siła moralna olbrzymia. Może istnieć organizm bez nogi i bez ręki, ale bez głowy i bez serca istniećby nie mógł. Piłsudski i polski żołnierz — to myśl i serce Polski. Znaczenie jego polityczne jest olbrzymie. On to polską sprawę wynosi samym faktem swego istnienia. Znaczenie moralne jest jedyną wartością, która zachowała się wśród zgliszcz, ruiny i tragedyi materyalnej. Niby gwiazda północna, nigdy miejsca nie zmieniająca, świeci nam wśród zniszczenia cel dążeń i usprawiedliwienie niedoli narodu — a jedno i drugie usymbolizowany wyraz znalazło w polskim żołnierzu. Jest wreszcie znaczenie Piłsudskiego i jego dzieła ważne, jako czynnik wychowawczy dla współczesnego i dla następnych pokoleń. Ideał rycerza stanął żywy pośród nas. Legendy i śpiewy narodowe, polskie słowo, tęsknota i żądanie, co zwracać musiały się do grobów i z popiołów wyjmować pożywienie konieczne dla żywych: psyche polska, włócząca się dotąd po cmentarzach, aby zaczerpnąć wiary w siebie, dzisiaj pije i pić będzie przez dziesiątki lat z żywego źródła, w którem bije heroicznie serce polskiego rycerza.

To są dziejowe zasługi Józefa Piłsudskiego. Gdyby tylko tyle był uczynił, dość jest, by mu dać miejsce pośród najwyższych duchów polskich.

Ale droga jego jeszcze wcale nie zamknięta, mozolna męka samotnego twórcy będzie trwała. Niejeden lauru liść spadnie jeszcze na głowę tego męża, niejeden cierń jeszcze dłonie własnych rodaków wbiją w jego skroń.

Lecz on i laur i cierpienie przyjmie zagadkowym uśmiechem dobrodusznej ironii i sarkazmu nad sobą i nad innymi...

Albowiem on iść musi, bo dzieło jego jest koniecznością silniejszą nadeń, przerastającą chęć i niechęć tych, co idą z nim albo przeciwko niemu.

Józef Piłsudski jest człowiekiem tragicznym.

Przezeń, niby przez krater wulkanu, szuka sobie dróg żywioł dziejów...

ry, nie czyni nam żadnych trudności. Słyszymy zdala karabiny maszynowe przy pracy, to pierwszy znak toczącej się tutaj Dżihad, świętej wojny, która w myśl nauki Koranu powołała moslimów do obrony ziemi przed niewiernymi. Mówi bowiem Święta księga: „Tu na ziemi będziecie szczęśliwi, jeśli mnie, ziemię, w chwale bronić będziecie. Na mojem łonie, mojem ramieniem objęci, w świętem przymierzu ze mną, przezemnie ochronieni, winniście wy wojownicy, synowie moi o mnie walczyć. A kogo los dosięgnie, ten los dobrotliwy, który jemu za mnie zginąć każe, to ja krew jego wdzięcznie przyjmę, krew tę wypiję i ciało jego pogrzebię, aby się ziemią stało“.

Cele i sposoby wojny są tutaj jak przejrzyste, jak może nigdzie indziej. Oto przychodzą z wielkiej oddali, jawią się tutaj wśród wody morza dumne, zuchwałe okręty. Na nich przybywają najemnicy zuchwali, otoczeni zbytkiem i zdaje się im, że ich czeka zabawa. Jakby na igrzysko, jakie ubrani w krótkie stroje do kolan, wysiadają tutaj na ląd ci australczycy i rzucają równocześnie ze swych pływających twierdz straszny ogień ku nam. Nie wiele miejsca ustąpiliśmy im dotąd i trzymamy ich już teraz w żelaznym uścisku, bo jak powiada prorok, tutaj jest „brama szczęśliwości“ dla wyznawców jego, a hańby i zguby dla wrogów jego. A ponieważ „wierni“ bronią tej bramy, ponieważ prorok pr rzeka im miejsce w raju jako nagrodę za spełniony obowiązek, przeto nadludzkiej siły potrzeba, aby tych prostych ludzi, a tak dzielnych i wiernych żołnierzy, wyprzeć z zajmowanych stanowisk. Otuchy dodaje im mimo wszelkich trudów i niebezpieczeństw ta okoliczność, iż wśród najgwałtowiejszego ognia nieprzyjacielskich granatów, które by ich tutaj zasypać chciały, widzą aż nadto świetne skutki obrony. Czują też, że ich oficerowie wszyscy mają niezłomną wolę wytrwania i zwycięzania, zarówno padyszach, jak mużir-basza, bibbaszi i inni. Ich naczelnym wodzem jest tutaj Essad basza, ten w polu posiwiały wódz z Janiny, którego też wszędzie witają głośne okrzyki radości.

W rowach strzeleckich widzi się wszędzie poważne, ale zdrowe i zadowolone oblicza; tu i ówdzie padają niemieckie słowa komendy, — zwłaszcza przy oddziałach karabinów maszynowych. Ku rannym pospiesza Hodża, kapelan przybrany w zielony turban, a udzieliwszy słów pociechy, śmiertelnie rannych żegna na wieczny spoczynek.

Ostatniej nocy podjęto z tych rowów nader silne uderzenie przeciw przyczajonym u wybrzeża Anglikom, którzy między „Jamą szakali“ a „Pagórkiem bliżniaczym“ się okopali. Dzielni pionierzy porozwalali zasieki z drutu, które tam stały jako ochrona przed niebezpiecznemi tureckiemi bombami ręcznemi. Do tego celu posłużyły im długie pętle, zakończone hakami; pętlę te rzuca się ku nieprzyjacielskiemu zasiekowi, który też po kilku silnych szarpnięciach rozluźnia się i przestaje być przeszkodą.

Znacznem ułatwieniem działań wojennych jest tutaj to, że prawie wszędzie otwiera się wolny widok na stanowiska nieprzyjacielskie tak, że żaden z podstępów i zamysłów nieprzyjacielskich nie może ujść oka oficera sztabowego, który milcząco trwając na swem stanowisku, zawsze znacznie naprzód wysuniętem, wszystko spostrzega i do komendy naczelnej donosi, tak, iż tam zawsze w porę obmyślą środek zapobiegawczy. Mnie pozwolono wyjątkowo wyjść na szczyt minaretu, który samotnie wznosi się wśród ruin kilku rozwalonych domków małej wsi rybackiej. Stamtąd roztoczył się przed oczyma memi widok, przypominający sceny na wybrzeżu afrykańskiem, obrazy, które znałem już z czasów dawniejszych.

Marsz przez Polesie.

Wiatr śwista w gałęziach klonów. Ponure chmury przelatują niebem. Niezliczone stada kruków siadają na trupach koni, zlatują nad mogiły żołnierzy. Gdy zbliżyć się do nich, uciekają z wielkiem krakaniem. Wczoraj jeszcze, po zajęciu Kobrynia, była pogoda letnia. Działa biły w duszny, fiołkowy zmierzch. Na dworcu gorzały wagony pełne żyta i konserw z ryb. Przygrywało im wycie rosyjskich granatów, pękających na torze, ryjących się w drogach piaszczystych.

Zakładamy kwaterę w domu spalonym, przy cmentarzu. Gdyśmy weszli do środka, ujrzeliśmy dziewięć zwęglonych trupów mężczyzn, kobiet i dzieci. Zamknięto ich w chałupie. Gdy Moskale podpalili chałupę, mieszkańcy nie mogli już wyjść. Woleliśmy pójść dalej, na łąki.

Otrzymujemy meldunki, że nadchodzą świeże kolumny rosyjskie. Działa wciąż grają. Czyżby Rosyanie gotowali się do nowego ataku?

Następnego dnia zobaczyliśmy, co to było. Rosyanie naprzeciwko stanow k niemieckich pędzili ludność cywilną, która dostała się pod ogień armatni. Wywrócone, pogruchotane od strzałów, wozy leżą na szosie. Sprzęty porozrzucane. Tu zabita dziewczyna. Jakiś mężczyzna chciał przejść przez płot. W górze dosięgła go żelazna śmierć. Wisi teraz na płocie niby chusta, a wiatr nią powiewa.

Cały kraj przed nami to równina. Czarne bagna niby z łaki. nad niemi ozerety i sitowie. Gdy zjechać z szosy, wchodzi się w bagna. Grobla jest miejscami przerwana na długość stu metrów. W ten sposób chcieli Niemców wstrzymać Rosyanie, ale pionierowie już biorą się do roboty. Mosty już są przygotowane dla przemarszu wojsk.

Za Muchawcem wchodzimy w głębokie lasy. Czuć trupy. Wszędzie leżą zdechłe konie. Na zboczach dróg wyczekują przy wozach wygnańcy. Czekają, aż przejdzie wojsko. Wracają przez spustoszony, spalony kraj. Dzieci siedzą na wozach. Za wozami idą kobiety, często ciężarne, popędzają przed sobą krowę lub kilka owiec. Resztę im zabrano. Gdy po długiej, uciążliwej podróży wrócą do siebie, zastaną na miejscu domu i stodoły czarny kawałek ziemi. Napadnie je nowy wróg — zima. Czeka je głód i mróz.

Lasy rozwidniają się. Miejsce bagien zajmują pastwiska. Maszerujące przodem dywizye kawaleryi ścierają się z Czerkiesami i Kozakami. Trzeba być w tych bagnach ostrożnym, gdyż zanim się obejrzysz, wpadniesz w błoto po sam brzuch. Grząski szlam mocno trzyma konia i jeźdźca, gotując im straszliwy grób.

Przyprowadzają jeńców. Uciekli do nieprzyjaciół. Są ranni z karabinów rosyjskich. Jeden mówi po niemiecku. Mieszkał na Syberyi, dokąd jego ojciec przesiedlił się z Niemiec, jako handlarz skór. O wojnie nie wiedział. W zimie wzięto jego i wielu innych do wojska i wywieziono do Europy. Chciał zaraz uciec, ale Czerkiesi strzelali do niego. Był ranny w ramię. Gdy ozdrowiał, próbował jeszcze raz. Dopiero teraz podczas odwrotu powiodło mu się, aczkolwiek i tym razem otrzymał od Czerkiesów postrzał w udo. Jakże cieszył się, znalazłszy się wśród Niemców!

Dalej! — idziemy dalej. Wioska tam, gdzie szosa krzyżuje się z koleją żelazną. — Brzozy już żółkną. W nocy trzeba się porządnie okrywać. Gdy się człowiek budzi z rana drżący od chłodu, jest przesiąknięty rosą nocną. Słońce blade, omdlałe spoczywa na łąkach. Sikorka ćwierka gdzieś melancholijnie na telegraficznym słupie. Nici babiego lata unoszą się w powietrzu. To już jesień!

Echa Zagłębia.

Politycznie wyrobieni.

I.

Wojna, którą przeżywamy, a która, jak orkan niszczący przelewa się przez ziemie polskie, różni się od wojen prowadzonych dawniej, ma jednak i wiele z niemi wspólnego.

Dzięki rozwojowi techniki i masom, przyjmującym w niej udział, przewala się olbrzymim wałem, którego granice mogą stanowić jedynie przeszkody naturalne, jak morza i góry, gdyż państwa neutralne o ile stanowią przeszkodę w działaniach wojennych, są poprostu deptane. Bałtyk — Karpaty, morze Północne — Alpy oto punkty krańcowe czterech olbrzymich fal ciał, nerwów, stali i ognia, zmagających się z sobą nawzajem.

Uzgodnienie czynności poszczególnych oddziałów może być dokonane dzięki udoskonaleniu przez technikę środków przewozowych i możności szybkiego porozumiewania się za pomocą telegrafu i telefonu. Dla braku tych czynników wojny dawniejsze, nie mogły być prowadzone przy pomocy tak olbrzymich mas, jak obecna. Nakoniec, aby te masy ubrać, uzbroić i zaopatrzyć w potrzebny materyał wojenny, potrzebny jest oparty na zdrowych podstawach i bardzo rozwinięty przemysł.

Zasadniczą więc różnicą między wojną obecną, a wojnami dawniejszemi, jest możność wprowadzenia do akcyi olbrzymich mas wojska... Pozatem wojna obecna nie różni się od wojen dawniejszych niczem. Towarzyszą jej pożogi i rabunki, głód, nędza i choroby. Teraz, jak i dawniej, zrozumienie przyczyny i celu wojny przez strony walczące daje przewagę więcej uświadomionym, a mniej licznym oddziałom nad liczniejszym, a mniej uświadomionym nieprzyjacielem. Tak, jak i dawniej, poza walczącemi armiami, stoją narody, w interesie których one walczą. Tak, jak dawniej, narody te śledzą z wytężoną uwagą przebieg walk; są dumne ze zwycięstw, które dają im widoki lepszej przyszłości po wojnie, porażki przyjmują z powagą, a składając coraz nowe ofiary z krwi i mienia, wierzą, że będą one powetowane nowemi zwycięstwami.

I waśnie partyjne, zatargi stanowe, a nawet narodowościowe w kąt poszły, gdyż jedną wielką prawdę wszystkie partye i narody zrozumiały: „vae victis!“

Jakże zachowujemy się wobec tych przewielkich wypadków my, którzy należymy do wielkiej rodziny narodów europejskich, my, ta najliczniejsza część „najmłodszych z Aryów“, którzy przez 120 lat byliśmy poniewierani, jak tylko poniewierani mogą być niewolnicy.

My zachowujemy neutralność, zezując z lekka ku wschodowi, zlekka, gdyż my jesteśmy narodem „wyrobionym politycznie“ i wiemy, że większe wyraźne zezowanie w tamtą stronę pociągnie za sobą represye, co dla „porządnego człowieka“ związane jest z pewnemi niewygodami, a nasze „polityczne wyrobienie“ nakazuje nam w pierwszym rzędzie dbać o nienaruszenie porządku domowego.

My jesteśmy „wyrobieni politycznie“, a więc nie usunęliśmy ze szkół języka rosyjskiego, a nawet niezbyt radzi jesteśmy, że usunęły go władze austryackie, a tam, gdzie wkroczyli Niemcy, pytaliśmy się ich nieśmiało, czy pozwolą wprowadzić język polski do szkół polskich na ziemi polskiej. Cichaczem bierzemy korepetytorów i nauczycieli, posiadających język rosyjski i każemy im uczyć nasze dzieci podług programu ministeryum oświaty z Petrogradu i z podręczników „zatwierdzonych przez kuratora okręgu naukowego warszawskiego“.

A tymczasem dochodzą nas echa jakichś ustępstw ze strony władz rosyjskich na rzecz szkoły polskiej i oto przy najgorszym dla nas zbiegu okoliczności może się okazać, że jesteśmy „plus catholique que le Pape“.

My potworzyliśmy z początkiem wojny „milicye obywatelskie“ z przepaskami na rękach w rozmaitych barwach, tylko nie narodowych, a prosiliśmy o pozwolenie na utworzenie ich u ciekających naczelników powiatów, policmajstrów i gubernatorów, a protokóły tych milicyi sporządzane były w pewnych miejscowościach w językach polskim i rosyjskim, przyczem ostatni zajmował pierwsze miejsce dlatego, że jesteśmy „wyrobieni politycznie“.

My, kiedy głód grozi, sprowadzaliśmy dla biednej ludności zboże i kartofle i, pomimo braku rosyjskich pieniędzy, sprzedawaliśmy te artykuły tylko za ruble, albowiem jesteśmy „politycznie wyrobieni“. (d. n).

Stanisław Gadomski.

Bolesław, 4 października 1915.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Telegramy do wodzów Legionów. Pozycya, 30 września.

Dziś wysłane zostały do naszych wodzów następujące telegramy:

Do J. Eksc. marszałka pol. Karola Trzaski Durskiego, komendanta Legionów polskich:

„W rocznicę wymarszu w pole pod dowództwem Waszej Eksc. przesyłają oficerowie i legioniści II Brygady Legionów zapewnienie niezłomnego wytrwania przy sztandarze legionowym, oraz wyrazy jedności ideowej z wszystkiemi formacyami bojowemi Legionów“.

Do pułkownika Zygmunta Zielińskiego, b. komendanta 2 pułku:

„Ukochanemu twórcy II Brygady w rocznicę wymarszu jej w pole zgromadzeni oficerowie i legioniści przesyłają wyrazy najgłębszego przywiązania, oraz wyrazy jedności ideowej, której poczucie doprowadzić musi do zwycięstwa“.

Do pułkownika Józefa Hallera, b. komendanta 3 pułku:

„Ukochanemu pracownikowi Legionów w rocznicę wymarszu w pole oficerowie i legioniści II Brygady przesyłają najgorętsze życzenia, ażeby jak najprędzej znów stanąć mogli u Jego boku w walce o zwycięstwo“.

Narady w Warszawie i w Krakowie. W Warszawie odbywają się ciągłe konferencye rozmaitych polityków obu dzielnic: Galicyi i Król. Polskiego. Celem tych konferencyi jest wyrównanie różnic między politykami i działaczami z obu stron. W ostatnich dniach jak donosi „Neue Freie Presse“ wyjechali do Warszawy hr. Agenor Gołuchowski, oraz posłowie do parlamentu wiedeńskiego p.p.: hr. Franciszek Zamojski, D-r Ignacy Steinhaus i Tadeusz Smarzewski. „Nowa Reforma“ donosi, że w Krakowie bawią działacze i przedstawiciele z Warszawy p.p.: St. Libicki, prezes Tow. literatów i dziennikarzy, Artyr Śliwiński, publicysta i historyk, Michał Łempicki, poseł do Dumy, Gustaw Simon, redaktor „Tygodnika Polskiego“, oraz Bolesław Lutomski, publicysta.

Ks. Kapitza o stosunku polsko-niemieckim. W „Dzienniku Śląskim“ № 223, wychodzącym na Śląsku pruskim, pomieszczony jest artykuł: „W sprawie porozumienia Niemców z Polakami“ ks. Kapitzy, który należał do partyi ugodowo-niemieckiej.

Czytamy tam:

„Zadowolona Polska jest potrzebna Niemcom, pokojowi europejskiemu i kulturze Europy.

Zadowolona Polska nie jest jednak możliwą bez zadowolonego Poznańskiego i Prus zachodnich, tak samo jak nie można myśleć o zadowolonej Polsce bez zadowolonych Prus. Dlatego tak rząd pruski, jak naród polski winien politykę swoją od nowa zoryentować.

Przestawieniu zwrotnic politycznych w prowincyach wschodnich przeszkadza obopólna nieufność, której korzenie tkwią głęboko w nacyonalistycznych ideach i starych rozstrojach. Silniejszą jednak od tych nacyonalistycznych zapór z jednej i drugiej strony winna się okazać okoliczność, że wojna kwestyę polską gruntownie zmieni. Niemcy muszą rozwiązać i rozwiążą ten problem polski tak, iż dla Prus niebezpieczeństwo polskie, dla Niemiec niebezpieczeństwo słowiańskie nie będzie istniało — że dla Polski nie rosyjska, lecz niemiecka nadzieja zacznie istnieć, — że w miejsce prusko-rosyjskiej nastanie prusko-niemiecko-polska wspólność interesów“.

Papież a wojna. „Osservatore Romano“ zaprzecza wiadomości, podanej przez „Giornale d'Italia“, jakoby papież podczas przyjęcia arystokratów rzymskich pobłogosławił ich synów, którzy znajdują się na wojnie. Ostry ton dementi pochodzi podobno z niezadowolenia Watykanu, że dzienniki włoskie usilują ciągle wprowadzać osobę papieża w dyskusyę na temat toczącej się wojny.

Prośby o posady w Królestwie do c. i k. zarządu wojskowego na okupacyi austryackiej należy wnosić w ten sposób, ażeby z prośby można poznać zawodowe kwalifikacye i dotychczasową pracę petenta. Wszystkie tego rodzaju podania należy wnosić przez przełożoną komendę wojskową lub cywilną, gdyż inaczej podanie nie będzie rozpatrywane.

Polowanie wśród kul nieprzyjacielskich. Tyrolczycy są zamiłowanymi myśliwcami. Komenda armii walczących na froncie włoskim pozwala żołnierzom polować, co też robią oni z gorliwością. Z tego powodu miał jeden ze strzelców alpejskich interesującą przygodę. Ścigając kozła górskiego, zapędził się w pobliże stanowisk włoskich, ale że mu się udało trafić zwierzę w jedno kopyto

nie chciał więc zrezygnować ze zdobyczy — i pieczeni. Mimo kul włoskich, uderzających też około niego, zdołał zwierzynę odnaleść i ukryć pod skałą. Niemalem ryzykiem było zanieść kozła na stanowisko, ale przecie śmiałkowi i to się powiodło. Dopiero gdy na stanowisku oglądał strzelec kozła, spostrzegł, że oprócz jego kuli ma zwierzyna jeszcze ślady trzech kul. Były to kule włoskie. Kozioł niesiony na plecach ochronił myśliwego przed strzałami nieprzyjacielskimi.

Agitacya za jarmarkiem londyńskim. Donoszą z Lugano: Dzienniki ogłaszają zaproszenie angielskiej izby handlowej w Genui do kupców całego świata. Prosi się tam, ażeby wzięli udział w wielkim jarmarku, który się odbędzie między 14—24 marca r. 1916 w Londynie jakoteż w latach następnych, a to, ażeby zastąpić jarmark lipski. Prośba obejmuje kupców całego świata z wyjątkiem niemieckich, austro-węgierskich i tureckich.

Nowa pożyczka franko-angielska. „Evening Post" pisze, że rząd angielski jest winnym ukształtowania się pożyczki, ponieważ przeciągał rzecz tak długo, aż spadek kursu szterlingów sprowadził warunki niekorzystne.

O żydów galicyjskich na Syberyi. Podług pism szwedzkich, nędza żydów galicyjskich, wywiezienych do Rosyi jest okropną. Gmina żydowska w Tomsku wystosowała podanie do komitetu w Irkucku, że tysiące żydów wysłanych z Galicyi i Królestwa polskiego na Sybir, celem internowania ich, do Tomska bez środków i na pół nagich, błagają o pomoc. Pomimo to wysłano ich z Tomska w dalszą drogę, nie udzielając im żadnej pomocy. Teraz nadchodzi ciężka zima syberyjska, a wychodźcy ci nie mają ani ubrania, ani obuwia, ani też nie posiadają żadnych rzeczy do nakrycia się w nocy.

Burcew oświadczył redaktorowi „Birż. Wied." że wychodźcy żydowscy z Galicyi traktowani są jak zbrodniarze, noszą kajdany i ubranie więźniów. Cierpią oni straszny głód. Więzienia, w których umieszczają wychodźców i skazanych na wygnanie, są podług Burcewa, ogniskami epidemii.

Berlińska „Nationalzeitung" donosi, że w samej Moskwie zmarło od 1-go sierpnia do 1-go września 8400 wychodźców.

W wielu wypadkach trudno wyżywić wychodźców i dlatego zarząd miasta uchwalił wysłać tysiące wychodźców, szczególnie Polaków, w głąb kraju.

Dwunastu synów zabitych. „Meraner Zeitung" przynosi wiadomość o pewnej rodzinie tyrolskiej, której dwunastu synów padło na wojnie zabitych. Wszyscy synowie służyli w pułku tyrolskich strzelców cesarskich. Najstarszy z nich liczył 40 lat, najmłodszy 18. Pięciu z nich zginęło w Galicyi i w Karpatach, trzej w Królestwie Polskiem, po dwóch we Francyi i w Bessarabii.

Ruch kolejowy „Katowice-Warszawa". „Katt. Zeit." podaje rozkład jazdy pociągów, obowiązujący od dnia 1 października r. b. — Kursować będzie sześć pociągów dziennie na przestrzeni Katowice-Warszawa, mianowicie 2 pośpieszne i 4 osobowe. Odchodzić będą z Katowic o: 6,55 rano osobowy, 10,42 r. (posp.) 11,36 r. os., 2,12 osob., 6,30 osob. i 9,45 w. posp. — Podróż trwać będzie z Katowic do Warszawy w pospiesznych 7 godzin i w osobowych 8¼ godzin.

Z Dąbrowy.

Rozporządzenia władzy.

Dni wolne od nauki. Następujące dni wolne są od nauki szkolnej w roku 1915/16.

1) Wszystkie niedziele i uroczyste święta katolickie.

2) Dzień Zaduszny.

3) Ferye Bożego Narodzenia od 22-go grudnia 1915 roku począwszy do 2 stycznia 1916 włącznie

5) Ferye świąt Wielkanocnych od Wielkiej Środy począwszy do pierwszego wtorku po świętach Wielkanocnych włącznie.

6) Dzień 4 października 1915 jako dzień imienin Najjaśniejszego Pana Cesarza i Króla Franciszka Józefa I.

W każdą niedzielę i święto, oraz 4 października 1915 winna młodzież szkolna brać udział we wspólnem nabożeństwie szkolnem. Od wspólnego nabożeństwa jest młodzież wolną w czasie feryi Bozego Narodzenia, świąt Wielkanocnych i małych wakacyi.

Osiedlanie się w obwodzie Dąbrowa. Wobec ciężkich warunków bytu a zwłaszcza co do zaopatrzenia ludności w chleb i mąkę zarządzam, że począwszy od 1 października b. r. aż do odwołania, w tych miejscowościach obwodu, w których zaprowadzony jest system kart chlebowych, jest pobyt dłuższy jak 8 dni dopuszczalny tylko za zezwoleniem komendy obwodowej. Odnośne prośby zaopatrzone stemplem na 3 korony należy wnieść równocześnie z meldunkiem w Dąbrowie do policyi miejskiej, w innych miejscowościach, jeżeli się tam znajduje komenda stacyjna, do tejże, zresztą do właściwego posterunku żandarmeryi. Tylko na mocy takiego zezwolenia można się starać o uzyskanie dziesięciodniowej karty chlebowej.

Bezimienne doniesienia (anonimy) Bezimienne doniesienia, nadchodzące w ostatnim czasie do tutejszych władz powodują mnie do przedstawienia ludności co następuje:

Jest wprawdzie obowiązkiem każdego obywatela w interesie porządku i bezpieczeństwa donieść władzom przekroczenia ustaw, które doszły do jego wiadomości, zważyć jednak należy, że lekkomyślne albo nieprawdziwe doniesienia łatwo za sobą pociągnąć mogą nieufność do władz i nieprzyjaźń między współobywatelami. Kto jest o prawdziwości swego doniesienia przekonany, albo komu przynajmniej znane są ważne przyczyny uzasadniające podejrzenie, ten może z czystem sumieniem, bez obawy niekorzystnych następstw dla siebie podpisać doniesienie swem nazwiskiem, a to tem bardziej, że nazwisko donosiciela osłonięte jest tajemnicą urzędową Anonimy wzbudzają nietylko wrażenie, jakoby donosiciel wskutek osobistej nieżyczliwości lub chęci zemsty chciał drugiemu przysporzyć niazasłużonych przykrości, ale także utrudniają i opóźniają działalność władz przy dochodzeniu karygodnego czynu a nawet czynią w niektórych wypadkach ukaranie winnego niemożliwem, wykluczają bowiem przeważnie możność przesłuchania donosiciela, który byłby w stanie dać władzom pozyteczne wskazówki.

Mam nadzieję, że ludność obwodu wstrzyma się od tak niemoralnego postępowania, jakiem jest wnoszenie bezimiennych doniesień. W przeciwnym razie byłbym zmuszony użyć takich doniesień tylko w tym celu, aby wykryć i ukarać donosicieli

Z Sosnowca.

Brak rąk do pracy. Prawie codziennie słyszy się narzekania p.p. właścicieli okolicznych kopalń i licznych przedsiębiorstw miejskich, że wogóle odczuwa się obecnie wielki brak rąk do pracy. Dziwne doprawdy jest to zjawisko i mimowoli przywodzi na myśl smutne refleksye. Bo gdy na początku wojny, wszystkie fabryki i większe przedsiębiorstwa u nas stanęły, liczne rzesze usuniętych od pracy robotników, aby ostatecznie nie umrzeć z głodu, zmuszone były, bądź to szukać pracy zagranicą, oddając się bezwzględnie pod opiekuńcze skrzydła różnych z pod ciemnej gwiazdy indywiduów, mianujących się „agentami", bądź też, spieniężywszy za byle co nędzne chudoby, udać się do wsi rodzinnych, aby tam przebiedować z rodzinami ciężkie czasy wojenne. A dlaczego to się stało? Odpowiedź bardzo prosta. Nasi nabobi zamiast natychmiast zorganizować doraźną pomoc dla grona roboczej braci, jak to obecnie uczyniła Warszawa, sami nawet bezpośrednio wpływali na wyjazd robotników z miasta, ułatwiając im przepustki zagranicę i częstokroć dając zapomogi pieniężne na drogę. Dzisiaj dopiero z tego powodu narzekania i w samej rzeczy strata niepowetowana, gdyż w kraju odczuwa się kompletny brak rąk roboczych.

O estetykę miasta. Wskutek zaprowadzonej w ostatnich czasach przez władze okupacyjne w naszem mieście obowiązkowej zmiany napisów na wywieszkach, mimowoli nasuwa się projekt, czyby nie było dobrze i więcej z pożytkiem, zamiast cudacznych napisów i banalnych malowideł, mających informować publiczność o charakterze i rodzaju danego handlu, umieszczać od ulicy nazwisko właściciela, a równocześnie, jak to się praktykuje wszędzie zagranicą, urządzić w oknach sklepowych efektowne i estetyczne wystawy, z oznaczeniem cen towarów. Byłoby to daleko praktyczniejsze i wpłynęłoby bezwarunkowo na więcej estetyczny wygląd całego miasta, które ma przecież pretensyę do nazwy „stolicy Zagłębia".

Urodzaj grzybów. Urodzaj grzybów w tym roku jest bardzo obfity, to też wieśniaczki od kilku dni przynoszą je całymi workami. — Za sznurek prawdziwych grzybów żądają od 15 — 20 kop., a za tak zwane maślacze lub zielonki od 5 do 10 kopiejek.

Z Łowicza.

Eksplozya. Do dzierżawcy Arona Goldberga we wsi Kozłów przyszedł w tych dniach chłop z workiem gilz od nabojów. Gdy worek położono na podłodze, nastąpił wybuch, który ciężko poranił 5 osób, a to owego chłopa i 4 osoby z rodziny dzierżawcy.

Z Warszawy.

Zmiany cenzuralne. „Deutsche Warsch. Ztg." przynosi następującą wiadomość:

„Dowódca armii IX-ej wydał w dn. 12 maja rb. rozkaz w sprawie cenzury, który obowiązuje nadal. Dowiadujemy się, iż w najbliższej przyszłości rozkaz ten zostanie zniesiony. Z rozporządzenia generał-gubernatora sprawa cenzury druków, wydawanych w obrębie generał-gubernatorstwa warszawskiego lub przywożonych i szerzonych tamże, zostanie na nowo uregulowana.

Według nowego rozporządzenia, wszystkie wydawane w obrębie generał-gubernatorstwa druki podlegać mają cenzurze prewencyjnej, dokonywanej w Warszawie przez wydział prasowy, wogóle zaś przez szefów okręgowych i prezydentów policyi. Wszystkie pisma, wydawane w Niemczech i cenzurowane, mogą być, aż do odwołania przywożone przez określone punkty graniczne i szerzone.

Wydawane w okręgu austryacko-węgierskim dzienniki, książki i czasopisma, mogą być przywożone za specyalnem pozwoleniem generał-gubernatora, przyczem książki i czasopisma jedynie przez urząd cenzury przy komorze w Katowicach".

Otwarcie filii „Ostbanku" w Warszawie. W gmachu b. poczty rosyjskiej przy pl. Wareckim otwarto oddział Banku wschodniego dla handlu i przemysłu (Ostbank). Oddział wykonywa różne czynności, wchodzące w zakres operacyi bankowych.

Czytanka na głos u handlowców. Pracownicy handlowi celowo i rozumnie eksploatują swoją piękną salę w nowym gmachu przy ulicy Siennej: to odbywają się w niej odczyty na tematy aktualne, to widowiska sceniczne, to wreszcie — uprawiany ma być nowy rodzaj rozrywki godziwej — czytanie wybitnych dzieł na głos. Wielką zaletą tych wszystkich przedsięwzięć jest bardzo niska cena wejścia; jeszcze większą —zaznajamianie słuchaczów z dawną literaturą „nielegalną".

W najbliższy czwartek, dn. 30 b. m. odbędzie się u handlowców 1-sza czytanka; wybór padł na „Tamtego" Maskoffa (Zapolskiej), którego wkrótce ujrzymy w „Rozmaitościach".

Z Łodzi.

Kronika miejscowa. W nocy z 28/9 bandyci zabili Jana Bujanowskiego ze Skoczewa pod Strykowem, zrabowano mu przedtem kilka zegarków. Władze niemieckie za pochwycenie albo wskazanie zbrodniarzy, których było 6, ofiarowują 1000 marek nagrody. — Sekcya szkolna zarządu policyjnego wzywa szkoły, które dotąd nie zgłosiły do władz prośby o zatwierdzenie, ażeby uczyniły to do 26 b. m. Podania mają zawierać pozwolenie rosyjskiej władzy w niemieckim przekładzie oraz dane, dotyczące liczby dzieci chodzących do szkoły, ich wyznanie i narodowość. — Delegacya właścicieli domów zwróciła się do władz z prośbą o zmniejszenie podatków. Generalny gubernator m. Łodzi przyrzekł poparcie prośby. — W Zduńskiej Woli otwarto szpital, ufundowany przeważnie staraniem obywateli.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 6 października.

Ultimatum rosyjskie zostało wręczone Radosławowowi dnia 5 b. m. o godz. 4 popołudniu. Stała się rzecz bardzo ważna, na której następstwa będziemy niezadługo patrzyli. Bułgarya nie cofnie się według wszelkiego prawdopodobieństwa, gdyż nie zechce zrezygnować z bułgarskiej narodowościowo Macedonii serbskiej. Wiele będzie tutaj zależało od zachowania się Grecyi i Rumunii, których przyszłe stanowisko stoi obecnie pod wielkim znakiem zapytania. W każdym razie można mówić o nowym momencie przełomowym w dziejach obecnej wojny.

W Serbii zapanował żywy niepokój. Stolica rządu serbskiego, przeniesiona naprzód z Belgradu do Niszu, obecnie szuka pomieszczenia w Prisztinie. Poseł serbski zwrócił się do Nikity czarnogórskiego z prośbą o wojska pomocnicze, ale ten miał mu odpowiedzieć, iż nie ma ani jednego zbytecznego człowieka, gdyż wszyscy mężczyźni do lat 70, nawet chorzy, stoją już pod bronią, a Czarnogóra musi myśleć przedewszystkiem o własnem niebezpieczeństwie.

Paryski „Journal" żywi najlepsze nadzieje. Pisze on, że wylądowanie kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy w Soluniu jest najlepszą groźbą pod adresem Bułgaryi i przykrą niespodzianką dla Niemiec i Austryi, które gest taki uważały za niemożliwy. Pismo to dodaje, że droga korpusu ekspedycyjnego jest drogą najkrótszą do niziny węgierskiej. (Czy się tylko nie wydłuży? P. R.).

„Petit Parisien" wspomina, że na atentat bułgarski nastąpi akcya grecka, że także Rumunia zostanie przymuszona wypadkami do interwencyi. Na razie czwórporozumienie chroni Macedonię od nagłego ataku Bułgaryi. Wojska czwórporozumienia będą współdziałały automatycznie z temi, które rząd ateński trzyma w pogotowiu. Niezwykle ważne położenie Solunia stało się obecnie nad wyraz widocznem.

Gdy prasa czwórporozumienia potrząsa w ten sposób porożem — nie po raz pierwszy i pewnie nie ostatni, — na polach bitew nie widać czynów, któreby potwierdzały choć odrobinę te samouludy franko-angielskie. Niepowodzenie za niepowodzeniem ściga armię aliantów, a wojska dwuprzymierza, których wodzowie i politycy mało mówią, a tem bardziej chronią się od przechwałek, stoją silne jak nieśmiertelne falangi maratońskie i biją wroga konsekwentnie i nieprzerwanie. Jest też pewna nadzieja, że dotrwają w zwycięstwach, jak owi pod Maratonem, a wojska czwórporozumienia podzielą losy dzikiej gromady Datysów i Artafernesów. Dla nas Polaków szczególna w tem radość i satysfakcya, że Legiony nasze walczą ramię przy ramieniu obok żelaznej siły i woli falang dwuprzymierza.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Konferencya króla Konstantego z Wenizelosem.

FRANKFURT 4 październ. „Frankf. Zeit." donosi z Aten: Wynik przedwczorajszej konferencyi króla z Wenizelosem był taki, że postanowiono dalsze środki mobilizacyjne z uwzględnieniem oświadczenia Radosławowa, że Bułgarya nie ma zamiaru atakowania Grecyi i że dalsza zbrojna neutralność jest możliwa, podczas gdy kwestyi obowiązku sojuszniczego pomocy dla Serbii nie uznano za pilną, zaczem nie powzięto żadnych stanowczych postanowień. „Tanin" donosi, że król odmówił propozycyi Francyi, ażeby Grecya przyjęła 100 milionów franków kredytu.

Posłowie czwórporozumienia w Sofii.

SOFIA 3 października. (Donosi Südslav. Korr.). Posłowie rosyjski, francuski i włoski przygotowali się już do podróży powrotnej. W poselstwie angielskiem nic jeszcze nie zarządzono. W tutejszych kołach poinformowanych komentują rożnorakie zachowanie się posłów. Najgroźniej wypowiada się poseł francuski, przewyższa w tem nawet rosyjskiego. Poseł włoski opowiada w ostatnich dniach o wielkiej nieprzyjaźni swoich ziomków do Grecyi. Poseł angielski O'Beirne trzyma się w rezerwie. Wnioskują z tego, że między Rosyą i Francyą z jednej strony, a drugiej zaś między Anglią i Włochami niema pełnej jedności co do zagadnienia bałkańskiego.

Zwrot w wojnie światowej.

BUKARESZT 4 października. (Südslav. Korr.). Urzędowa „Independence Roumaine" wskazuje, że nowa wojna przeciw Serbii jest przez niektórych uważana za koniec wojny światowej i że nie jest wykluczonem, iż pokój wyjdzie stamtąd, skąd przyszła wojna. Tymczasem niespodziewany opór Turcyi pomieszał wszystko. Jeżeli nie chce się być stronniczym, musi się przyznać, że państwa centralne otrzymały w sojuszniku tureckim dobrego pomocnika.

Nowe przeniesienie stolicy serbskiej.

GRAC 5 października. Donoszą tu z Sofii: Według wiarogodnych wiadomości rząd serbski przygo-towal wszystko do opuszczenia Niszu i przenosi siedzibę do Prisztiny, gdzie przygotowano już pod kierownictwem Anglików odpowiednie budowle prowizoryczne.

BERLIN 5 października. Donoszą tu z Rotterdamu: Ucieczka ludności z Belgradu trwa dalej. Posąg Milana Obrenowica z teatru belgradzkiego został wywieziony do Prisztiny.

Zmiana rządu w Serbii?

KOPENHAGA 5 października. Donoszą tu z Paryża: Poseł serbski w Paryżu Vesnic został powołany do Niszu. W Paryżu łączą to z mającą nastąpić zmianą rządu w Serbii.

Angielski krążownik uszkodzony.

MAASLUIS 4 października. We środę dwa parowce rybackie przewlokły do Dover bliski zatonięcia angielski krążownik pomocniczy

Telefon Europa—Ameryka.

LONDYN 5 października. Dzienniki donoszą, że powiodło się doprowadzić do telefonicznego połączenia bez, drutu na odległość 2,500 mil angielskich a to między Arlington (Virginia) a Mare Island (Kalifornia). Zapewniają, że po wojnie można będzie mówić w ten sposób między Ameryką a Europą.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek do N-ru 109-go

„Gazety Polskiej”

DEPESZE Z NOCY.

BUŁGARYA ODMAWIA ROSYI.

LUGANO 6 października (T.B.K.). Dzienniki dowiadują się z Petersburga, że Bułgarya odpowiedziała na ultimatum Rosyi **niezadowalniająco. Oświadczenie wojny ze strony Rosyi uchodzi za rzecz, która nastąpi bezpośrednio.**

Lądowanie wojsk w Soluniu.

WIEDEŃ 6 października (T. B. K.). Agencya Hawasa donosi: Lądowanie wojsk w Soluniu zaczęło się wczoraj.

Stanowisko Grecyi.

WIEDEŃ 6 października (T. B. K.). Aj. Havasa donosi z Aten: Wenizelos oświadczył w izbie posłów, że **Grecya dochowa najściślej ustalonych zobowiązań w układzie serbsko-greckim.** Wyraził też przekonanie, że **interes Grecyi nakazuje stanąć po stronie czworporozumienia.** Oświadczenie Wenizelosa przyjęto 50 głosami większości.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof: Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie.

Dodatek do N-ru 109-go

„Gazety Polskiej”

[illegible]

BUŁGARYA ODMAWIA ROSYI.

LUGANO 6 października (T.B.K.). Dzienniki dowiadują się z Petersburga, że Bułgarya odpowiedziała na ultimatum Rosyi **niezadowalająco. Oświadczenie wojny ze strony Rosyi uchodzi za rzecz, która nastąpi bezpośrednio.**

Lądowanie wojsk w Saloniku.

WIEDEŃ 6 października (T. B. K.). Agencya Hawasa donosi: Lądowanie wojsk w Saloniku zaczęło się wczoraj.

Stanowisko Grecyi.

WIEDEŃ 6 października (T. B. K.). Hawasa donosi z Aten: Wenizelos oświadczył w Izbie posłów, że **Grecya dochowa najściślej ustalonych zobowiązań** w stosunku serbsko-greckim. Wyraził też przekonanie, że **interes Grecyi** nakazuje stać po stronie czwórporozumienia. Oświadczenie Wenizelosa przyjęło 30 głosami większości.

[illegible]